Jarosław Abramow

Anioł na dworcu

Jarosław Abramow

Anioł na dworcu

SCENOGRAFIA: MARCIN WENZEL
REŻYSERIA: RYSZARD KOTAS

PREMIERA W TEATRZE KAMERALNYM DNIA 17 CZERWCA 1965 R.

DYREKTOR TEATRU: KRYSTYNA SKUSZANKA
PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE WE WROCŁAWIU
ODZNACZONE ORDEREM „SZTANDAR PRACY" II KLASY

OSOBY:

PODRÓŻNY I	RYSZARD KOTAS
CHŁOP	FERDYNAND MATYSIK
DZIEWCZYNA I	~~IRENA SZYMKIEWICZ~~
DZIEWCZYNA II	ŁUCJA BURZYŃSKA
NIEZNAJOMY	ANDRZEJ WYKRĘTOWICZ
BAGAŻOWY	MIECZYSŁAW ŁOZA

PRZEDSTAWIENIE PROWADZI KAZIMIERZ HERBA; SUFLER WANDA JASIUKIEWICZ; KIEROWNIK TECHNICZNY MIROSŁAW DZIKI; BRYGADIER SCENY TADEUSZ KACZMAREK; ELEKTRYCY MIECZYSŁAW WALCZAK, LEON HEHT; KIEROWNICY PRACOWNI: KRAWIECKIEJ MĘSKIEJ JÓZEF PRECKAŁO; KRAWIECKIEJ DAMSKIEJ WANDA PRECKAŁO; SZEWSKIEJ MIKOŁAJ BRATASZ; TAPICERSKIEJ RYSZARD TKACZYK; STOLARSKIEJ MICHAŁ PRAISNER; ŚLUSARSKIEJ STANISŁAW TAPEK; MALARSKIEJ TADEUSZ CHĄDZYŃSKI; PERUKARSKIEJ MIECZYSŁAW WOJCZYŃSKI; MODELARSKIEJ TADEUSZ ŻAKIEWICZ

Sekretarz Prezydenta

Łódzki sąd skazał na więzienie Kazimierza Olszewskiego, który naciągał ludzi na pożyczki, a od pracowników sklepów stosując szantaż wymuszał haracze, przedstawiając się jako Sekretarz Prezydenta Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Fakt, że w Polsce nie ma urzędu Prezydenta z punktu widzenia powodzenia w interesach był dla pana Olszewskiego zupełnie bez znaczenia.

KUZYN JEGO MAGNIFICENCJI

Pan Wojciech Kwiatkowski z Kielc żył z tego, że podawał się za kuzyna JM Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Rzekome pokrewieństwo zapewniało mu automatycznie wysoki standart życiowy. Pieniędzy dostarczali kandydaci na studentów.

Próba rozbrojenia Kościuszki

Pijany Jan Cieślak wszedł na pomnik Tadeusza Kościuszki, stojący w Łodzi na placu Wolności, i usiłował odebrać Naczelnikowi szablę. Kościuszko stawił bierny opór i nie pozwolił się rozbroić. Marzenia o wodzowskiej szabli przerwały Janowi Cieślakowi połączone siły MO i straży pożarnej, które zdjęły pijaka z cokołu.

MAGISTER

Pewien staruszek ze wsi Jasieniec, składając w urzędzie swój podpis, podpisał się czterema krzyżykami. Zapytany przez urzędnika, czemu nie trzema, jak to jest ogólnie przyjęte, staruszek wyjaśnił, że to dlatego, iż jest magistrem. Czwarty krzyżyk oznacza jego naukowy tytuł. Oświadczenie to poparł urzędowym dokumentem: „W związku z przyznaniem obywatelowi tytułu magistra od dziś musi obywatel podpisywać się czterema krzyżykami". Pod dokumentem widniał podpis i pieczęć urzędowa Rady Gminnej z 1921 roku.

Czyżby tylko on?

W biurze Zespołu Rolniczego w Wiskitnie zauważono, że kasjer, który przez wiele lat wzorowo pracował, kładąc swoje parafy na tysiącach rachunków, nie tylko nie umie pisać ani czytać, ale też nie umie liczyć, nie zna cyfr i jest analfabetą doskonałym.

Jak przyśpieszyć odbudowę kraju

W witrynie sklepu monopolowego w Katowicach przy ul. Dyrekcyjnej 7 znajdował się napis: „Przyspiesza budowę kraju i stolicy" — oraz strzałka wskazująca na wejście do sklepu. Opinia publiczna ostro wypowiedziała się przeciwko eksponowaniu haseł propagujących oportunistyczne metody budowy.

Czyścioszek w akcji

Kierownik żeńskiego internatu z Kielecczyzny pociągnięty został do odpowiedzialności służbowej za nadmierny rygoryzm w pilnowaniu higieny. Władze szkolne uznały, że nie należy sprawdzać czystości nóg pensjonarek po godzinie 10 wieczorem, kiedy leżą one w łóżkach, a już na pewno nie na całej nóg długości.

Dąb zupa ząb

Kolegium Karno-Administracyjne w Koźlu skazało inż. Zbigniewa T. na 2000 zł grzywny za to, że w czasie konsumowania obiadu na dworcu w Kędzierzynie głośno i publicznie oświadczył: „Do dupy taka zupa". Skazany odwołał się do instancji wyższej, dowodząc, że kolegium po pierwsze — nie dopuściło dowodu prawdy i w ogóle nie zajęło się meritum sprawy, czyli jakością zupy, po drugie — że słownik inżyniera ukształtowała literatura piękna. Do odwołania dołączony był wycinek z nru 160 „Kuriera Polskiego" o powierzchni 16 cm kw., zawierający fragment powieści Heleny Sekuły pt. *Zagubione dni*, w którym słowo „dupa" użyte jest sześciokrotnie. Największe zagęszczenie fatalnego słowa stwierdzono w zdaniu: „Lepsza dupa na Osie niż osa na dupie". Druga instancja przyjęła argumenty apelacji, a za uleganie wpływom literackim p. Sekuły skazała inż. T. na 100 zł grzywny.

CZYŻBY

KARPOWICZ?

Do wydziału kwaterunkowego dzielnicy Krzyki we Wrocławiu wpłynęło podanie o przydział mieszkania napisane wierszem. Wedle oświadczenia urzędników, poziom wiersza nie był taki, by uzasadnić nadzwyczajne kroki. Ponieważ jednak nie zasięgnięto opinii znawców, mniemać można, że i Mickiewicz byłby na Krzykach bez mieszkania.

Stalowa Wola

„Studium dla zakochanych" zorganizowano w Zakładowym Domu Kultury huty, która nie bez racji nosi nazwę Stalowa Wola.

pomimo trudnej żydowej drogi

Nie ginie duch w narodzie

Dawca wolności

Teksty wybrane z rubryki *Coś z życia* w „POLITYCE"

34-letni Szymon K. zorganizował sobie objazd województwa zielonogórskiego, odwiedzając knajpy i krewnych. Jechał w kilka taksówek załadowanych orkiestrą cygańską i dziewczętami lekkich obyczajów. Po drodze rozdawał ludziom zegarki, pieniądze i odzież. W mieście Z. obrabował sklep jubilerski i rozwiązał wesołą kawalkadę. Miasto opuścił pociągiem, z plecakiem kosztowności na plecach. W pociągu zabawił się w ten sposób, że wszystkim ludziom, koło których przechodził, wsuwał do kieszeni zegarek. Milicja nakryła go w melinie, w czasie partii pokera. Szymon K. wygrał tyle pieniędzy, że żeby móc wynieść banknoty, rozpruł poduszki i wyładował poszwy pieniędzmi. Ostatni w Polsce rabuś z fantazją znikł z areny towarzyskiej na 13 lat.

CAFE „BOCIAN"

Na 3 lata więzienia skazał sąd Józefa K., który pod Warszawą założył lokalik w plenerze, noszący nazwę „Cafe Bocian". Lokal mieścił się w ogrodzonym kawałku lasu. Na drzewach zawieszone były budki przypominające kształtem karmniki dla ptaków. W każdej budce znajdował się stolik, kozetka i krzesło. Goście po wejściu na drzewo wciągali za sobą drabinę. Lokal czynny był jeden sezon. Właściciel po kilku miesiącach wybudował sobie elegancką willę. Działalność „Cafe Bocian" zakończył nalot milicji. Goście w dezabilu skakali z drzew i rozbiegali się w popłochu. Sąd wymierzył przedsiębiorcy karę za ułatwianie uprawiania nierządu.

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego przy GRN w Józefowie (Lubelskie), by oszczędzić małżeństwom mitręgi sądowej, sam udzielał rozwodów. Za niższym, niż wynoszą koszty sądowe wynagrodzeniem, wykreślał adnotacje o ślubach z rejestru. Wpadł, kiedy w ten sam sposób udzielił rozwodu sobie samemu.

Buisnessman

25-letni Eugeniusz Siemianowski z Katowic dał w gazecie anons, że odstąpi swoje kwaterunkowe mieszkanie w zamian za pożyczkę 25 tys. zł. Siemianowski, nie ruszając się z mieszkania, sprzedał je ośmiokrotnie tłumnie przybyłym reflektantom i zainkasował 139 tys. zł w zamian za udzielenie im zezwolenia na staranie się o przydział na jego mieszkanie.

Nowy problem

Sąd Powiatowy w Bytomiu stoi przed koniecznością wydania wyroku orzekającego, czy określenie „ty amerykański niewypale rakietowy" uwłacza godności ludzkiej, czy też nie.

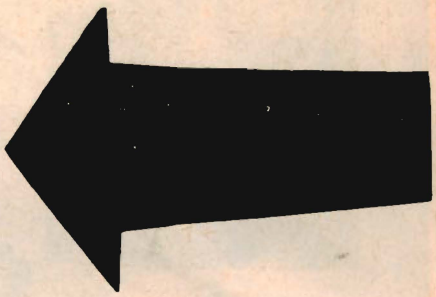

SZUKAJMY UCZCIWEGO

Kasjer jednego z wrocławskich zakładów pracy przeliczył kasę, stwierdził, że brak w niej znacznej sumy pieniędzy i w obawie przed odpowiedzialnością zbiegł. Po jego ucieczce specjalna komisja ustaliła, że w kasie nie brakuje pieniędzy: to kasjer pomylił się w rachunkach. Milicja rozesłała „listy gończe" zawiadamiając zbiega, że może wrócić do domu — nic mu nie grozi.

Dewizy

Adolf Jerzy Rak z Sobianowic koło Lublina sprzedał inż. Bogdanowi W. za 500 zł bony dolarowe Banku PKO. Kasjer banku odmówił zrealizowania bonów, wskazując na pieczątkę znajdującą się na ich odwrocie: „Rekwizyty Państwowego Teatru im. Juliusza Osterwy".

Transakcja wymienna

Przed jednym z sądów w woj. lubelskim stanęły dwie kobiety, które pobiły się ze sobą. Powodem utarczki były nieporozumienia przy zawieraniu transakcji handlowej, na mocy której jedna z nich sprzedała drugiej swego męża za 20 tys. zł. Cenny obiekt wyszedł z tumultu bez szwanku.

Teksty wybrane z rubryki *Coś z życia* w „POLITYCE"

Amor i paragraf

21-letni Emanuel Z. z Siemianowic przed zawarciem bliższej znajomości z pewną 38-letnią panią uzyskał od niej oświadczenie, podpisane w obecności dwóch świadków, że w razie czego zrzeka się ona ewentualnych alimentów i nie będzie ich dochodzić. Po urodzeniu dziecka pani ta wniosła jednak do sądu sprawę o alimenty. Katowice oczekują precedensowego wyroku uznającego lub odrzucającego moc podobnej umowy wstępnej.

KORZYSTNA ZAMIANA

Pięcioletni Marian M. z Siemianowic, niezadowolony z tego, że bocian przyniósł mu braciszka zamiast zamówionej siostrzyczki, wyniósł rzeczonego z domu i na podwórzu wymienił z kolegą braciszka na pluszowego misia.

EMANCYPANTKA

Samo życie dyktuje konieczność wczesnego uświadamiania seksualnego panienek. Nieświadomość tworzy katastroficzne wizje świata. „Głos Olsztyński" zapytał ośmioletnią czytelniczkę, czy wyjdzie w przyszłości za mąż. „Nie — odparła kandydatka na kobietę — bo teraz małżeństwa żyją ze sobą najwyżej rok, a potem biedna kobieta zostaje sama z czworgiem dzieci na karku".

TAJEMNICZA CYFRA

Na drogach Rzeszowszczyzny pojawiły się furmanki zaopatrzone w biało malowany napis „00". Okazało się, że jakiś frywolny oszust, podający się za milicjanta, inkasował karne mandaty od furmanów, którzy nie mieli na swych wozach wymalowanego tego międzynarodowego znaku. Fama o tym poszła szeroko, stąd i masowa przezorność. „Nowiny Rzeszowskie" stwierdzają, że zostały upoważnione do poinformowania, iż „nie ma żadnych podstaw do ściągania mandatów za brak takich oznaczeń".

ŻYCIE LITERACKIE

Po Wielkopolsce podróżował Witold Iwański, który przedstawiał się jako „literat-gawędziarz" i powoływał się na to, że jest synem „matki-pieśniarki znad Prosny i ojca, znanego literata-podróżnika". Literat legitymował się zaświadczeniem o przynależności do klubu literackiego w Jeleniej Górze, podpisanym przez jego matkę, i urządzał wieczory autorskie, których miał w repertuarze dwa: jeden „na wesoło", drugi „na smutno". Gawędy literackie obejmowały wspomnienia z libacji, lekturę utworów własnych i cudzych oraz opowiadanie starych dowcipów. Iwański w ostatnim czasie dał 113 występów po 700 zł sztuka i zarobił ponad 60 tys. zł.

BAMBINO

Na cmentarzu w Rakowicach, w obszernym grobowcu rodziny P., zorganizowana została produkcja opakowań do lodów „Bambino". Chałupnicy, w dążności do produktywizacji cmentarnego „pustostanu", urządzili tu sklejalnię opakowań spółdzielni im. Dzierżyńskiego w Krakowie. Niepokojeni przez przechodniów chałupnicy oświadczyli, że „grobowca nie ugryzą". To samo zgromadzona publiczność jęła mówić o lodach „Bambino".

MNIE SIĘ WSZYSTKO Z TYM KOJARZY

Jeden z wydziałów architektury odmówił zatwierdzenia projektu szyldu sklepu warzywnego, na którym widniał rysunek gruszki, wyjaśniając, że umieszczanie na szyldach gruszek jest wzbronione, gdyż przypominają one zarys siedzącej tyłem nagiej kobiety o eksponowanych pośladkach. Inne owoce na razie nie wzbudzają zdrożnych skojarzeń.

Inżynier od kolei

Obywatel Ch. odwiedzał wsie Kieleczyzny, uzbrojony w statyw fotograficzny i futerał do aparatu. Przybywszy do wsi ob. Ch. wycelowywał umieszczony na statywie futerał do zabudowania i przedstawiał się jako mierniczy, który wytycza bieg przyszłej linii kolejowej. Następnie inkasował od gospodarzy po 3—4 tys. zł za to, żeby kolej nie przebiegała akurat przez ich chałupę.

ZEMSTA ZAZDROSNEGO ANIOŁA

Państwo Rita i Władysław S. z Nowego Bytomia gwałtownie zostali przebudzeni ze snu. Bez nijakiej przyczyny spadł im na głowy wiszący nad małżeńskim łożem obraz w masywnej ramie, przedstawiający anioła stróża w czasie pełnienia obowiązków służbowych. Anioł stróż złamał panu S. nasadę nosa, jego żonie zaś zadał ranę ciętą na czole. W wyniku upadku anioła małżonkowie znaleźli się w szpitalu, gdzie snują refleksje natury światopoglądowej.

Czemu nie dał się oskalpować

Kielecka milicja znalazła koło drogi wrzeszczącego człowieka przywiązanego do drzewa. Przemarznięty obywatel Z. po uwolnieniu go z więzów oświadczył, że napadli go bandyci, rabując 9 tys. złotych utargu sklepu, którym kieruje. Dochodzenie ujawniło, że sam kierownik gwizdnął forsę, a do drzewa przywiązał go (w dodatku po partacku) własny szwagier.

Tylko w życiu... DYPLOMATYKA I ŁOWY

W mieście Świebodzinie rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko czteroosobowej szajce oszustów, której, wedle aktu oskarżenia, przewodził ksiądz wikary Jan Uberman. Ofiarą oszustwa padł rolnik Franciszek Kajrys, od którego oszuści wyłudzili 300 tys. złotych w pieniądzach i garderobie, obiecując dostarczyć w zamian dokumenty emigracyjne do Stanów Zjednoczonych. Formalności załatwić miała świebodzianka, Lucyna Lisiecka, która, jak zapewniono Kajrysa, rozwodzi się z mężem i wyjeżdża do Warszawy, by posiubić ambasadora USA Dżana Kandi. Odtąd ofiara oszustwa wpłacała dziesiątki tysięcy złotych, przekonana, że inkasuje je ambasador na koszty wizy i podróży. Potem wmawiano w chłopa, że Ekselencja kupiła mu już kurzą fermę w USA, z kolei pieniądze szły na pokarm dla kur rzekomo czekających na fermie na przyjazd ich właściciela. Przyjaźń z ambasadorem trwała 16 miesięcy, w czasie których domniemany szef amerykańskiej placówki wysyłał polskiemu przyjacielowi „Rozmówki angielskie" i odradzał podróż samolotem, jako niebezpieczną. Oczywiście listownie. Sprawa wpłynęła do prokuratora, kiedy Kajrys, wyzbywszy się całego majątku, poinformowany został przez prawdziwą ambasadę USA, że żadne podanie o wizę emigracyjną w ogóle nie wpłynęło do amerykańskiej placówki w Warszawie.

80-letni posiadacz własnego domku poślubił panią, młodszą odeń o 46 lat. Pani ta niebawem zaczęła mieć amanta, który zapragnął ją poślubić. Na przeszkodzie temu pragnieniu stanęła żona owego amanta, odmawiając rozwodu. Wreszcie zgodziła się udzielić rozwodu w zamian za odstępne od męża, oszacowanego wysoko — na 60 tys. zł. Kandydatka na pannę młodą skłoniła męża do sprzedaży domku i za pieniądze te kupiła sobie drugiego męża. Po wpłaceniu tej należności jej przyjaciel przestał chcieć się żenić. Wówczas zawiedziona kandydatka na jego żonę wniosła do sądu sprawę o oszustwo. Tymczasem pozbawiony dachu nad głową jej mąż staruszek popełnił samobójstwo. Natomiast eks-amant żony samobójcy kupił sobie willę. Olsztyński sąd nakazał zwrot części wyłudzonych pieniędzy.

Dobrze, że takie historie nie zdarzają się już w literaturze, a jeszcze tylko w życiu.

TERAPIA I POLITYKA

W szpitalu nr 2 w Siemianowicach zorganizowany został obok oddziałów interny, chirurgii itp. Oddział Pracy Socjalistycznej. Innowacja wzbudziła niepokój wśród pacjentów, którzy — w braku dostatecznego uświadomienia — chcą być leczeni dobrze, ale ponadustrojowo.

Nowy Chlestakow

Jerzy Rac, udając kontrolera, zjechał do dyrekcji uzdrowiska jastrzębskiego i pozorując kontrolę — gratis jadł, pił i lulki palił. Przez resztę sezonu urlopowego Janowi Racowi zapewniono również bezpłatny kwikt — jak twierdzą bywalcy — nie gorszy.

Z frontu walki o wydajność

Kierownictwo ubikacji miejskiej m. Radomia w celu zwiększenia rentowności swojej placówki zlikwidowało w kabinach haczyki do zamykania się. Proste to posunięcie znakomicie zwiększyło przelotowość zakładu.

SZKODA NA EKSPORT!

Asortyment polskich towarów eksportowych stale się rozszerza. „Dziennik Wieczorny" donosi, że stolicę odwiedził brytyjski impresario kabaretowy Mac Donald, któremu to: „w części estradowej pokazaliśmy kilka zespołów tanecznych made in eksport, w tym 6 tancerek typu „girls" dokonało całkiem udanego stripteasu". Znowu eksport ze szkodą dla rynku wewnętrznego!

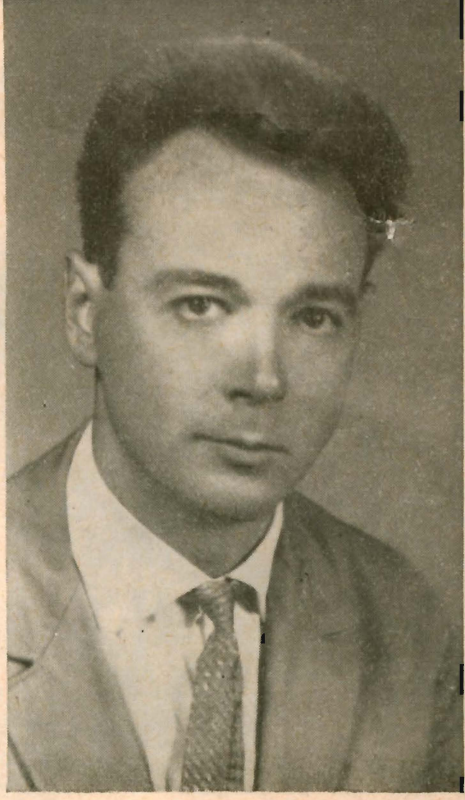

JAROSŁAW ABRAMOW

Autor *Anioła na dworcu*, urodzony w 1933 r. w Warszawie, dał się poznać przede wszystkim jako jeden z grupy „esteesiaków" — młodych, ideowych zapaleńców, studentów polonistyki i historii sztuki, którzy w marcu 1955 r. zorganizowali pierwszy w tym okresie studencki teatr satyryczny — słynny warszawski STS. Abramow, wówczas jeszcze student filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, był od początku jednym z filarów STS-u jako autor drobnych form satyry scenicznej, a także autor tekstów piosenek, kompozytor tychże i zarazem wykonawca. Po dziś dzień związany jest ściśle z grupą STS-u i wszystkie prawie programy tego teatru — na przestrzeni dziesięciu lat bez mała — zawierają jego teksty i muzykę.

Z doświadczeń STS-owych — z ciętej satyry politycznej, z ostrej obserwacji obyczajowej, z odwagi i prawdziwego zaangażowania ideowego — wywodzi się cała późniejsza twórczość Abramowa. Już w roku 1958 pisze swą pierwszą sztukę pt. *Esmeralda, czyli baśń romantyczno-kryminalna.* W tymże roku wyjeżdża do Paryża, gdzie pracuje jako dziennikarz w tygodniku polonijnym „La semaine polonaise" i jest równocześnie stażystą w „Théâtre National Populaire" — w teatrze Vilara. Dalszą swą twórczość dramatyczną, po powrocie do kraju, wiąże przede wszystkim ze sceną warszawskiego „Ateneum", gdzie znaczny sukces osiąga zwłaszcza sztuka Abramowa *Duże jasne*, napisana wspólnie z Andrzejem Jareckim. Jest także autorem trzech jednoaktówek, granych w „Ateneum" pod wspólnym tytułem *Remanent.* Najnowsza jednak sztuka Abramowa *Anioł na dworcu* wydaje się być jego dziełem najdojrzalszym i ze wszech miar godnym uwagi jako istotna propozycja artystyczna, wzbogacająca niewątpliwie obraz współczesnej dramaturgii. Prapremiera *Anioła na dworcu* miała miejsce 4 lutego 1965 r. na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego w Warszawie.

Abramow pracuje obecnie stale w Polskim Radio jako kierownik redakcji słuchowiskowej Radiowego Teatru Młodych. Jest także autorem wielu słuchowisk. Niektóre z nich tłumaczono na języki obce.

Jarosław Abramow ukończył obecnie słuchowisko pt. *Wysoko nad ziemią* napisane na konkurs Prix Italia. Ostatnio otrzymał nagrodę literacką imienia Stanisława Piętaka w dziale dramaturgii za rok 1964. Pracuje nad nową sztuką, którą zamierza ukończyć na jesieni tego roku.

Nr 9

Cena zł 3,–

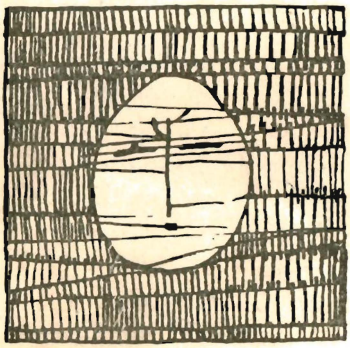

„Prasa" Wr. 1545/65. C-4/375.